

# INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy  
**INDEPENDENT  
TRADER**

Wydanie 12 / 2019

## W dzisiejszym wydaniu:

**1**

**Geopolityka i finanse – sesja pytań i odpowiedzi**

**Str. 3**

Niedawno podczas spotkania z Wapniakiem w siedzibie Trading Jam Session, Trader21 wziął udział w sesji pytań i odpowiedzi. Poruszył w niej szereg wątków z zakresu finansów i geopolityki. Zapraszamy do oglądania.

**2**

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – Czerwiec 2019**

**Str. 4-10**

Tradycyjnie, przygotowaliśmy dla Was zestawienie najważniejszych wydarzeń z ostatnich tygodni. Piszemy m.in. o możliwym szczycie na flipach mieszkaniowych w USA oraz drogich obligacjach.

**3**

**Kto dąży do wojny z Iranem?**

**Str. 11-15**

Ostatnie incydenty w Zatoce Omańskiej mogą przerodzić się w kolejną wojnę na Bliskim Wschodzie. Wiele wskazuje na to, że taki scenariusz jest na rękę Stanom Zjednoczony. Dlaczego? Szczegóły wyjaśnia Trader21 w artykule.

**4**

**Recesja u bram. Co zrobi FED?**

**Str. 16-22**

Na ten moment rynek zakłada, że do marca 2020 roku FED przeprowadzi 3 lub 4 obniżki stóp procentowych. Są one już wliczone w ceny aktywów na giełdzie, więc w razie silnego uderzenia recesji w USA samo obniżanie stóp nie będzie wystarczające.

# 5

## **Dokąd zmierza globalna gospodarka? – Webinarium z Traderem21, Albertem Rokickim i dr Przemysławem Kwietniem**

**Str. 23**

W webinarze organizowanym przez XTB, Trader21, Albert Rokicki oraz dr Przemysław Kwiecień postarają się odpowiedzieć na pytanie, czy nadchodzi globalny kryzys finansowy.

## Geopolityka i finanse - sesja pytań i odpowiedzi

Drodzy Czytelnicy,

w ramach niedawnej wizyty u Wapniaka nagrana została nie tylko mini-debata z Rafałem Zaorskim, ale również dwie sesje pytań-odpowiedzi, w trakcie których odpowiadałem na pytania nadesłane przez subskrybentów.

Oba odcinki trwają ok. 45 minut. Pierwszy z nich dotyczy geopolityki, począwszy od wojny handlowej na linii USA-Chiny, aż po sytuację na naszym krajowym podwórku. W drugim odpowiadam jak prawidłowo należy zabezpieczyć swój majątek przed ewentualnymi zawirowaniami na rynkach kapitałowych.

Oba wywiady zostały bardzo dobrze ocenione przez widzów i liczę na to, że i Wam przypadną do gustu.

<https://youtu.be/LyF7ceB46TA>

<https://youtu.be/p0UXpWsqsj8>

*Trader 21*

# Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - Czerwiec 2019

## Chiny i Rosja stworzą odpowiednik SWIFT?

SWIFT to międzynarodowy system rozliczeń, kontrolowany przez Stany Zjednoczone. Jest on rodzajem broni ekonomicznej, która umożliwia Amerykanom szantażowanie większości krajów. Odcięcie od systemu może wymuszać na danym państwie np. prowadzenie wymiany handlowej na zasadzie towar za towar.

Kilka miesięcy temu to uzależnienie od USA zaczęło doskwierać państwom Unii Europejskiej (Amerykanie narzucali wówczas sankcje na Iran). Pisaliśmy wtedy, że kraje UE rozważają stworzenie odpowiednika SWIFT.

Teraz podobne deklaracje padły po spotkaniu przywódców Rosji i Chin. Z notatki opublikowanej po spotkaniu Xi Jinpinga oraz Władimira Putina wynika, że oba kraje skupiają się na rozwinięciu narodowych systemów płatności, które mają być ze sobą kompatybilne i ułatwiać wymianę w rublach i juanach. Jednym z przykładowych usprawnień miałyby być zmiana o której już w listopadzie mówił Dimitrij Miedwiediew – wprowadzenie płatności kartami UnionPay w Rosji oraz Mir w Chinach.

W ramach wyjaśnienia: chiński UnionPay oraz rosyjski Mir są w tych krajach odpowiednikami Visy czy Mastercard.

Kompatybilność systemów Rosji i Chin oznaczałaby zminimalizowanie roli dolara w wymianie handlowej pomiędzy dwiema czołowymi gospodarkami.

We wspomnianym przemówieniu z listopada, Miedwiediew stwierdził również, że niektóre z amerykańskich sankcji nakładanych na Rosję, mobilizują jego kraj do działań, które „powinny zostać podjęte 10 lat temu”. Miał na myśli oczywiście pracę nad własnym systemem płatności.

Faktycznie, po raz kolejny piszemy o krajach pracujących nad własnymi systemami płatności i jednocześnie dotyczy to państw, które w ten czy inny sposób dotknięte amerykańskie sankcje. W przypadku Europy był to zakaz sprowadzania ropy z Iranu, z kolei w przypadku Rosji – bezpośrednie obciążenie sankcjami utrzymywanymi aż do dziś przez USA. Czy prace nad niezależnymi systemami płatności będą postępować? W przypadku Rosji i Chin – nie mamy co do tego wątpliwości. Trochę gorzej wygląda sytuacja krajów UE, które są dużo silniej uzależnione od Stanów Zjednoczonych.

## Obligacje są drogie, ale...

Ostatnie tygodnie były rewelacyjne w wykonaniu amerykańskich obligacji. Od początku marca ETF dający ekspozycję na długoterminowe obligacje USA wzrósł o ponad 10%. A przecież to aktywo ze stosunkowo niską zmiennością!



- zyskują waluty krajów rozwijających się, w górę idą tamtejsze rynki akcji oraz surowce,

- inflacja silnie wzrasta, co uderza w obligacje.

Co sprawia, że taki scenariusz w chwili obecnej wydaje się być wątpliwy? Właśnie to wspomniane wyżej spowolnienie gospodarcze, które sprawia, że kapitał płynie do dolara, a nie od niego ucieka.

Naszym zdaniem mocne spadki na rynku obligacji przyjdą, ale dopiero w momencie kiedy banki centralne ogłoszą zakrojone na wielką skalę programy luzowania polityki monetarnej. Mamy tu na myśli m.in. sprowadzenie stóp procentowych poniżej zera oraz dodruk na wielką skalę.

## **EBC jak dziecko we mgle**

Na początek krótkie porównanie pomiędzy Europejskim Bankiem Centralnym a Rezerwą Federalną (czyli bankiem centralnym USA).

Po pierwsze, stopy procentowe w USA wynoszą 2,5%, z kolei w strefie euro znajdują się na poziomie 0%.

Po drugie, EBC do grudnia skupował obligacje rządowe i korporacyjne, sztucznie podnosząc ich ceny. Po zakończeniu tego programu, szybko zapowiedziano kolejny, a mianowicie nisko oprocentowane kredyty dla przedsiębiorstw. W tym czasie FED robił coś przeciwnego – ograniczał bilans pozbywając się z niego skupionych wcześniej aktywów.

Wydawałoby się, że w takiej sytuacji to polityka EBC bardziej sprzyja wysokiej inflacji. Tymczasem jest zupełnie na odwrót. Oba banki centralne stawiają sobie za oficjalny cel inflację na poziomie 2%, ale EBC znacząco się od tego celu oddala. Poniższy wskaźnik odzwierciedla oczekiwania inflacyjne dla strefy euro. Jak widzicie, znajduje się on najniżej w historii.

## What if? Inflation expectations as a catalyst for QE

Euro area: 5y5y inflation swaps and ECB actions



Source: Pictet WM – CIO Office, Bloomberg

Dziś ten poziom wynosi 1,20%.

W ostatnich dniach członkowie EBC starali się wpływać na wydarzenia swoimi wypowiedziami. Prezes EBC Mario Draghi wspominał, że zamierza użyć wszystkich możliwych narzędzi, by cele banku centralnego zostały zrealizowane. Ogłoszono, że stopy procentowe nie zostaną podniesione co najmniej przez kolejny rok. Kilku członków EBC wspomniało nawet o tym, że jest pole do obniżek.

Reakcja rynku była znikoma. Tymczasem 8 lat temu podobne słowa ze strony Draghiego spowodowały bardzo szybką poprawę sytuacji na rynku długu (opano wano wówczas zagrożenie związane z ew. bankructwem kilku krajów UE).

Czego to dowodzi? Niezależnie od tego co opowiadają w wywiadach bankierzy centralni, ich narzędzia nie są w stanie tak po prostu zatrzymać naturalnych cykli. EBC może działać na różne sposoby, natomiast w obliczu rozpoczynającej się recesji jest bezsilny. Co będzie dalej? Najprawdopodobniej jeszcze przez jakiś czas dominować będzie tendencja deflacyjna. To, co wydarzy się później, będzie już zależne od zastosowanych narzędzi – jeśli doczekamy się programów na zasadzie „helicopter money” (waluta trafiająca prosto do obywateli), to deflacja może zmienić się w wysoką inflację.

Tak czy inaczej, ostatnie tygodnie pokazują bezradność EBC. Dla Draghiego to nie problem, ponieważ jego kadencja dobiega końca jesienią. Z kolei skutki prowadzonej przez niego polityki Europa będzie odczuwać jeszcze bardzo długo.



## **Włochy: Rząd opodatkuje majątek trzymany w skrytkach?**

Włoski rząd ma zamiar opodatkować gotówkę oraz inne wartościowe rzeczyzymane w skrytkach depozytowych w bankach. O pomysł poinformował wicepremier Matteo Salvini. Przyznał on jednocześnie, że z rządowych analiz wynika, iż w skrytkach spoczywa majątek warty setki miliardów euro.

Salvini dodał też, że w przypadku osób, które samodzielnie ujawnią majątek, zostanie zastosowana niższa stawka podatkowa. Miałaby ona wynosić 15 procent.

Obecna uniosceptyczna koalicja rządząca Włochami często przedstawiana jest (także przez nas) jako grupa niepoprawnych politycznie buntowników, którzy walczą o większą niezależność kraju. Z drugiej strony zawsze podkreślaliśmy, że są to populiści, którzy na poważnie biorą pomysły związane chociażby z wprowadzeniem dochodu gwarantowanego. Takie rozwiązania oczywiście powiększają deficyt budżetu państwa. W przypadku Włoch problem jest wyjątkowo poważny, ponieważ UE zagroziła niedawno temu państwu nałożeniem kary właśnie za nadmierny deficyt. Grzywna miałaby wynieść aż 3 mld euro! Być może był to jeden z powodów dla których włoski rząd zaczął myśleć nad tym skąd wziąć dodatkowe pieniądze.

Im więcej będzie krajów borykających się z wysokim deficytem, tym częściej będziemy słyszeć pomysły zakładające podatek od majątku (wealth tax). Wystarczy tylko wspomnieć, że tego typu danina jest promowana chociażby przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który zaproponował wprowadzenie podatku od majątku w wysokości 10%.

Zdaje się, że w ten sposób świat miałby walczyć z problemem zadłużenia. Niestety, większość zapomina, że problem długu wywołany został świadomymi działaniami bankierów centralnych (obniżanie stóp procentowych) i polityków (zaciąganie kredytów na koszt społeczeństwa tylko po to, by zdobyć władzę).

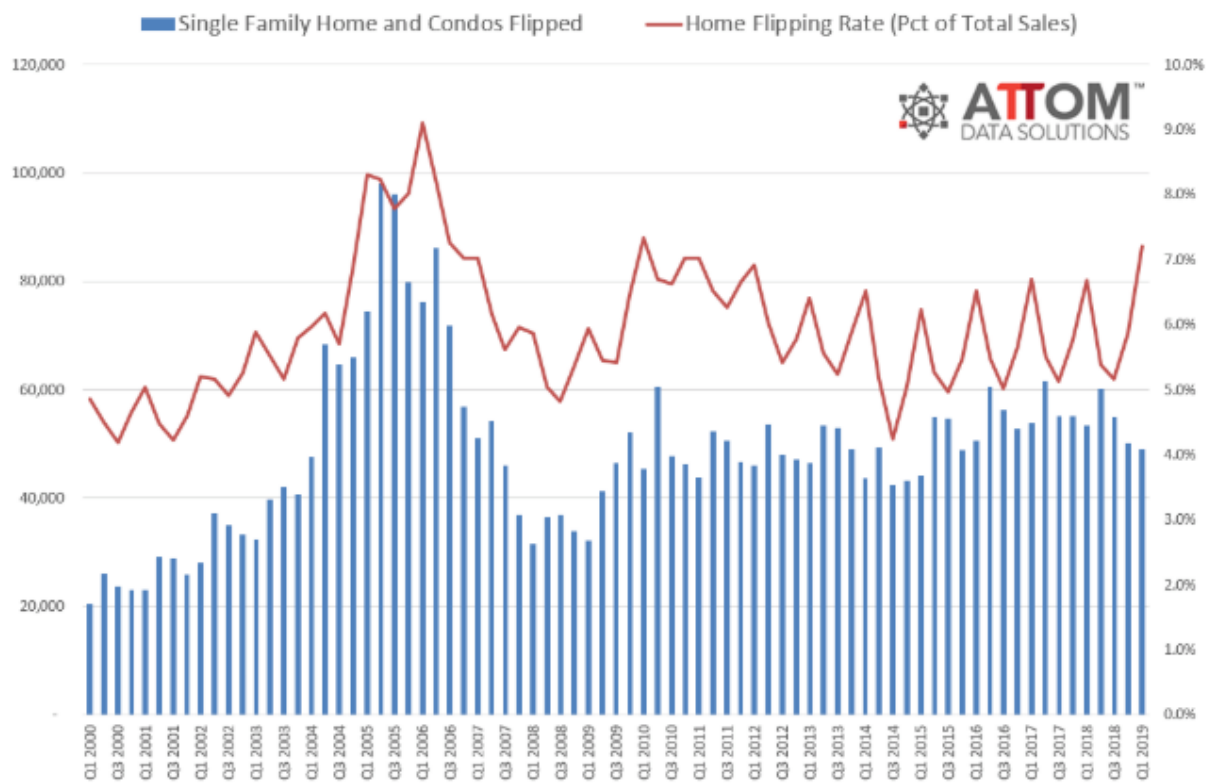
## **Szczyt na amerykańskich flipach?**

Flipy polegają na nabyciu nieruchomości, wprowadzeniu zmian (remont, zmiana konfiguracji pokoi itp.) i ostatecznie odsprzedaży z zyskiem.

W Polsce ten sposób inwestowania zyskuje na popularności, natomiast w USA tego typu działalność prowadzona jest na gigantyczną skalę. Tylko w pierwszym kwartale 2019 roku dokonano 49 tys. flipów, co odpowiadało 7,2% całkowitej sprzedaży domów. Pod tym względem rynek osiągnął poziom najwyższy od początku 2010 roku.

# U.S. Home Flipping Rate Reaches a Nine-Year High in Q1 2019

## U.S. Home Flipping Trends



ATTOM Staff June 4th, 2019

ATTOM Presents, Home Flipping, Most Recent Articles

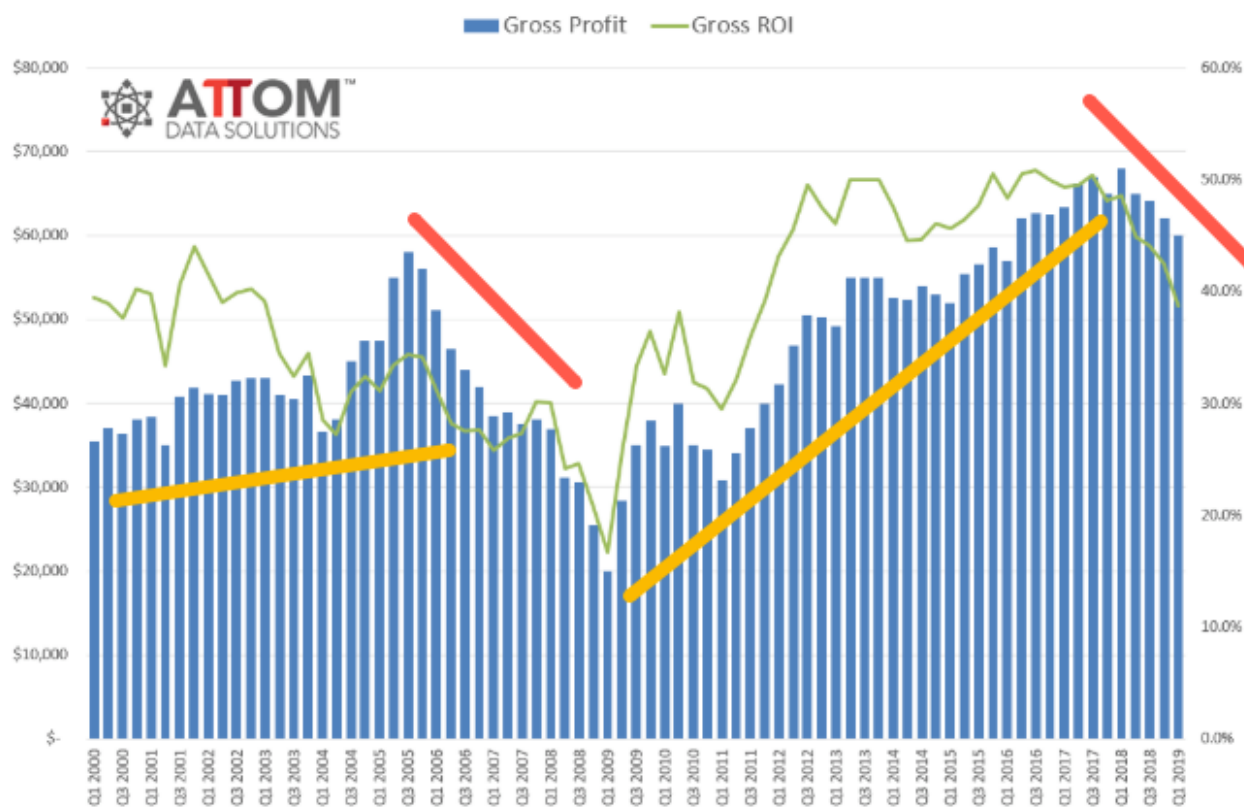


Pamiętajmy jednak, że duże zainteresowanie danym rodzajem inwestycji nie musi oznaczać wysokiej rentowności. Amerykański rynek nieruchomości jest tego dobitnym potwierdzeniem.

Średni zysk brutto z jednego flipa (niebieskie słupki na poniższym wykresie) spadł na początku 2019 roku do 60 tys. USD, co jest wynikiem najniższym od 3 lat. W przeliczeniu na procenty, średnia stopa zwrotu z jednego flipa wyniosła w I kwartale 2019 roku 38,7%, podczas gdy kwartał wcześniej było to 42,5%.

# Average home flipping returns continue to slip

## Home Flipping Profit Trends



Wygłąda na to, że flipy na amerykańskim rynku stają się coraz mniej opłacalną działalnością. Na ten moment zwrot z zainwestowanego kapitału (zielona linia powyżej) jest najniższy od wielu lat. Jesteśmy bardzo ciekawi kolejnych danych. Z jednej strony rynkowi nieruchomości mogą sprzyjać obniżki stóp procentowych ze strony FEDu, z drugiej zaś słabnące dane makroekonomiczne zdecydowanie nie wróżą najlepiej cenom mieszkań.

*Zespół Independent Trader*

## Kto dąży do wojny z Iranem?

Zaledwie trzy tygodnie temu dyskutując z Rafałem Zaorskim nt. sytuacji geopolitycznej podnieśliśmy temat zagrożenia ze strony false flag czyli tzw. operacji fałszywej flagi. Mowa oczywiście o rzekomym zaatakowaniu przez Iran dwóch tankowców w Zatoce Omańskiej. Jeden z nich należał do norweskiej, drugi japońskiej firmy. W pierwszej kolejności media głównego nurtu informowały, że statki zaatakowane zostały torpedami, później że przeprowadzono ataki lotnicze. Ostatecznie stanęło na tym, że doszło do eksplozji w wyniku min morskich. Wersję tą uznano za ostateczną gdyż, media obiegały zdjęcia na których Irańczycy odczepiają minę z jednego statku.

Czy zdjęcia były prawdziwe? Czy demontażu rzeczywiście dokonywali Irańczycy chcący pozbyć się dowodów czy służby innego kraju, nie wiadomo. A może rzeczywiście demontowali je Irańczycy, którzy po przeprowadzeniu akcji ratunkowej demontowali minę (roztawioną przez obce służby) obawiając się wybuchu oraz dewastacji zatoki w wyniku rozlewu ropy naftowej.

Jak było naprawdę ciężko ocenić. Pewnie nigdy się tego nie dowiemy. W każdym razie słusznie czy nie, ale media w całym zachodnim świecie obtrąbiły, że za wszystkim stoi Iran.

Cała sprawa śmierdzi na kilometr. Nawet konserwatywny Bloomberg zaryzykował stwierdzenie, że mogła to być operacja fałszywej flagi, które w przeszłości wielokrotnie służyły jako pretekst do napaści na niewinny kraj.

Tak było w Wietnamie w 1964 roku kiedy to okręt USS Maddox został wysłany do Zatoki Tonkijskiej tylko po to, aby późniejszy, sfigowany atak na niego wykorzystać jako uzasadnienie do konieczności zwiększenia zaangażowania USA w Wietnamie.

Podobnie postąpiły służby rosyjskie wysadzając w powietrze kilka bloków w Moskwie, aby zrzucić winę na czeczeńskich terrorystów i tym samym bez oporu społeczeństwa rozpocząć drugą wojnę w zbuntowanej republice.

Teoria wg. której kilku maniaków starowanych przez Osamę jest w stanie porwać kilka samolotów, aby następnie wykorzystać je jako pociski także nie trzyma się kupy. Zwłaszcza, że mówimy o kraju, który wydawał w 2001 roku na zbrojenia oraz wywiad więcej niż pozostałe kraje razem wzięte. W każdym razie ataki skutecznie wykorzystano do niekończącej się wojny z terrorem, którą można uzasadnić interwencje militarną w każdym zakątku globu.

Ciekawe spojrzenie na realizację polityki rzucił 12 lat temu Wesley Clark - generał amerykańskiej armii, dowódca połączonych sił NATO.

<https://youtu.be/gTbg11pCwOc>

W każdym razie z 7 krajów, które miały zostać najebrane lub miał zostać zmieniony rząd została tylko Syria, niszczone wojną od 5 lat oraz Iran. Temu ostatniemu warto przyjrzeć się bliżej.

Iran od 200 lat nie zaatakował innego kraju. Jeżeli brał udział w wojnie to w wyniku ataku na Iran przez obce mocarstwo. Od 1978 roku czyli rewolucji irańskiej w zachodnich mediach przedstawia się kraj ten jako źródło wszelkiego zła, rządzone przez skrajnych radykałów masowo spierających terroryzm.

Kompletnie nie wspomina się, że kraj ten jako jeden z nielicznych nie posiada banku centralnego zarządzanego z poziomu BIS oraz, że zachodnie korporacje nie czerpią korzyści ze sprzedaży irańskiej ropy. Czy to wszystko? Oczywiście, że nie.

Do otwartej wojny z Iranem od lat nawołuje premier Izraela Nataniahu, który na niedawnej konferencji w Warszawie podczas rozmowy z dziennikarzami poinformował, że spotkania z przedstawicielami arabskich państw „dotyczą wojny z Iranem”. Chwilę później pojawiły się głosy, że Benjamin Netanjahu mówił o „zwalczaniu Iranu”. Niestety, słowo „wojna” pojawiło się również na Twitterze premiera Izraela (cytat został później zmieniony).

Drugim największym wrogiem Iranu w regionie jest Arabia Saudyjska, która jako główny członek OPEC nadal pozostaje sojusznikiem USA. Pozornie mogłoby się wydawać, że oba kraje łączy religia. Arabia to jednak Sunnici (Islam w wersji light) podczas gdy w Iranie większość stanowią Szyici (rygorystyczny Islam), przy czym wyznawcy obu odmian religii podchodzą do siebie z niezwykle wrogością.

Wracając jednak do kwestii Iranu, sytuacja w regionie wydawała się być pod kontrolą jeszcze do zeszłego roku. Za czasów Obamy wynegocjowano zasady rozwoju energetyki atomowej w Iranie w taki sposób, aby technologia nie mogła posłużyć do produkcji broni atomowej. Instalacje oraz laboratoria były regularnie audytowane przez międzynarodowych wysłanników i żaden kraj nie zgłaszał choćby najmniejszych uchybień. W pewnym momencie pod wpływem izraelskiego lobby Donald Trump uznał Jerozolimę za stolicę Izraela oraz wycofał USA z porozumienia z Iranem.

Pozostałe kraje protestowały uznając, że polityka USA doprowadzi do destabilizacji regionu, ale zapewne o to chodziło. Chwilę później Stany Zjednoczone zaczęły nakładać sankcje zarówno na Iran oraz na kraje i firmy prowadzące interesy z Teheranem. W odpowiedzi na politykę USA i bierny opór pozostałych krajów będących sygnatariuszami porozumienia nuklearnego Iran poinformował, iż nie przedłuży 60-dniowego ultimatum jakie dał krajom członkowskim po zerwaniu porozumienia przez USA. Obiektywnie patrząc czemu Iran miałby respektować jakiegokolwiek postanowienia jeżeli USA zrywa porozumienie bez żadnego powodu a pozostali członkowie rady bezpieczeństwa przy ONZ nie mają realnej siły oddziaływania.

W każdym razie ostatnio silnie rośnie napięcie w Zatoce. Sytuacja bardzo przypomina nagonkę na Saddama w 2003 roku, kiedy to USA wraz z NATO po intensywnej kampanii PR zaatakowały ten suwerenny kraj oskarżając władze o posiadanie broni chemicznej (której nigdy nie odnaleziono) oraz powiązania z Al-Kaidą, czego także nigdy nie udowodniono, a którą wspierała sama Hilary Clinton w trakcie niszczenia Libii.

Co gorsza do kampanii prowadzonej przez Trumpa, przyłączyła się już Wielka Brytania, która na podstawie informacji wywiadu stwierdziła, iż to Iran stoi za atakiem na tankowce w Zatoce Omańskiej. Ten sam wywiad miał „dowody” na istnienie broni masowego rażenia w Iraku.

Władze Arabii Saudyjskiej także szybko oświadczyły, iż to Iran stoi za atakiem na tankowce, twierdząc jednocześnie, że nie chcą wojny regionalnej, ale będą chronić swoje interesy. Jak ważne są te interesy możemy się przekonać w Jemenie gdzie bombardowania doprowadziły do katastrofy humanitarnej w efekcie której z głodu zmarło około 100 tys. dzieci poniżej 5 roku życia.

Jak to mówią "prawda jest pierwszą ofiarą wojny". W każdym razie czy Iran rzeczywiście może zagrażać komukolwiek? Odpowiedź może dać poniższa grafika przedstawiająca bazy USA / NATO w regionie oraz „poczucie bezpieczeństwa” Irańczyków.



W każdym razie Iran w wyniku sankcji już zmagają się z poważnymi problemami gospodarczymi. Inflacja przekroczyła 50% i nic nie wskazuje na uspokojenie się sytuacji. Co więcej Iran na atakowaniu norweskiego czy japońskiego tankowca nie miałby nic do zyskania.

Po pierwsze „rzekomy” atak Iranu na japoński statek przeprowadzono akurat gdy Teheran odwiedził premier Japonii - Shinzo Abe. Była to pierwsze spotkanie przedstawicieli obu krajów na tak wysokim szczeblu od 40 lat.

Po drugie, jakkolwiek agresja Iranu mogłaby zostać wykorzystana do nałożenia dalszych sankcji przez sojuszników USA bo to, że Waszyngton będzie dążyć do ekonomicznej destabilizacji kraju jest bezsporne.

Po trzecie Iran jest otoczony przez amerykańskie bazy i co gorsza znajduje się w zasięgu rażenia głowic nuklearnych Izraela, który może ich mieć około 400 ale nikt nie wie jak jest naprawdę gdyż to właśnie Izrael jako jedyny nie podlega żadnej kontroli ze strony międzynarodowych agencji.

Jest teoretycznie jeden plus jaki Iran mógłby wynieść z incydentu. Są to wyższe ceny ropy, które zwiększyłyby zyski, ze sprzedaży irańskiej ropy na czarnym rynku. Aby jednak to osiągnąć we właściwy sposób należałoby doprowadzić do „przypadkowej” kolizji w cieśninie Hormuz - 33 km przesmyk przez który transportuje się około 30% wydobycia ropy. Jakikolwiek incydent w ciągu kilku dni doprowadziłby do podwojenia się cen.

Zastanawiając się kto tak naprawdę stoi za atakami na tankowce możemy wyłącznie spekulować. Moim zdaniem na 99% nie był to Iran. Był to kraj lub grupa interesów (co najbardziej prawdopodobne), której zależy na doprowadzeniu do wojny pomiędzy USA (NATO), a Iranem. Wojna to biznes, a Trump póki co jest pierwszym od dawna prezydentem USA, który pomimo 2,5 roku urzędowania nie rozpoczął nowej wojny. Kompleks militarno - przemysłowy najwyraźniej ma z tym problem. Wojna to setki miliardów zysku. Zarabiają producenci broni sprzedając ją obu stronom konfliktu. Zarabia sektor finansowy udzielając skrajnie drogich kredytów na zakup broni. Ostatecznie zarabia się na odbudowie zniszczonego kraju. Podobnie jak w przypadku Jemenu nikogo nie interesują ludzkie tragedie.

Perfekcyjnie oddaje to fragment 2 minutowego filmu, który zamieściłem na kanale 4 lata temu:

<https://youtu.be/aj89j4pC3v4>

Mam jednak wrażenie, że Ci którzy tak prą do wojny z Iranem nie doceniają skali zagrożenia. Iran to nie Irak czy Libia. To ponad 80 milionów wyedukowanych i nieźle uzbrojonych Persów. Mimo, iż kraj ten nie posiada broni atomowej (przynajmniej oficjalnie) jest w stanie skutecznie zaatakować Izrael co też zrobi jeżeli sam zostanie zaatakowany. W takim scenariuszu po stronie Iranu stanie zapewne Rosja oraz Chiny. Po stronie Izraela stanie NATO i mamy scenariusz, w którym wzrosty czy spadki na giełdach będą naszym najmniejszym problemem.

Aby nie kończyć negatywnie, chciałem podzielić się pewnym spostrzeżeniem. Otóż powoli w niektórych kanałach uznawanych za mainstream zaczynają pojawiać się rzeczywiście rzetelne analizy, które blokują zapędy polityków do eskalacji konfliktów, czy prowokowania wojen.

Według Bloomberga (opinia wydana w czwartek) ostatnie ataki na tankowce były niczym innym jak operacją fałszywej flagi. „Iran ma niewiele do osiągnięcia przez ataki na tankowce w zatoce omańskiej” stwierdziła Julian Lee na łamach Bloomberga.

Ciekawie przedstawia się także artykuł opisujący jak USA eskalują ataki na rosyjskie sieci energetyczne, włączając w to elektronicznie atomowe.

Gdybym ja o tym napisał znowu przypięto by mi łatkę ruskiego trola. Na szczęście napisał o tym New York Times. Co prawda Trump natychmiast oskarżył gazetę o zdradę, ale tego typu artykuły i presja społeczeństwa być może z czasem sprawią że najważniejsi politycy usiądą do stołu jak kiedyś Regan z Gorbaczowem aby zakończyć niekończący się wyścig zbrojeń.

*Trader21*



## Recesja u bram. Co zrobi FED?

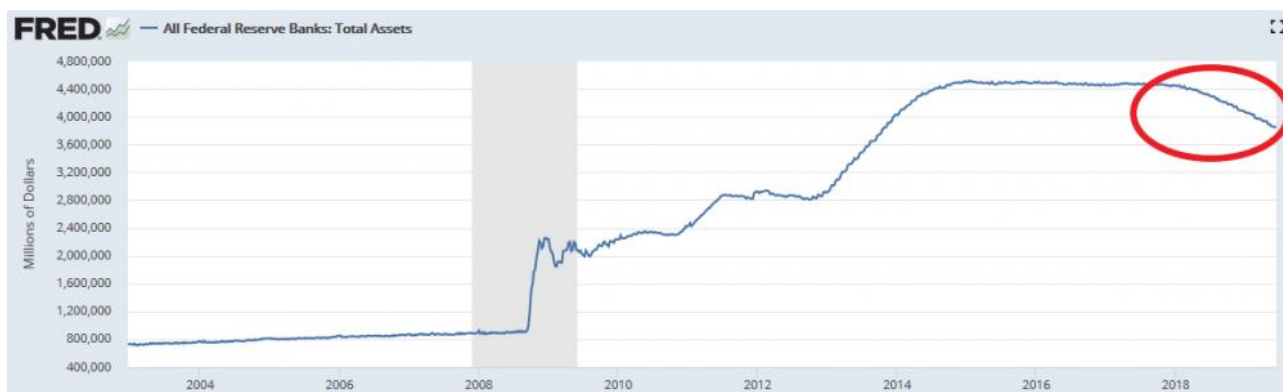
W tym tygodniu rynki żyły komunikatami Europejskiego Banku Centralnego oraz Rezerwy Federalnej. Patrząc z szerszej perspektywy, pojedyncza decyzja jednego czy drugiego banku odnośnie stóp procentowych nie ma aż tak dużego znaczenia. Dużo bardziej liczą się plany i zapowiedzi na kolejne miesiące.

### EBC czy FED – kto wydrukuje więcej?

Ostatnie miesiące pokazują jak szybko mogą zmieniać się plany Rezerwy Federalnej, czyli najważniejszego banku centralnego świata. Jeszcze na początku października jej szef Jerome Powell twierdził, że szykują się kolejne podwyżki stóp procentowych, tak aby ostatecznie ich poziom zrównał się z inflacją.

Minęły dwa miesiące. W grudniu faktycznie podniesiono stopy procentowe, natomiast Powell ogłosił nagle, że neutralny poziom jest już praktycznie osiągnięty. Presja jaka towarzyszyła trwającym wówczas spadkom na rynku akcji, sprawiła, że FED zaczęła odchodzić od swojej polityki podwyższania stóp i redukcji bilansu. Dla przypomnienia, redukcja bilansu oznacza, że FED pozbywa się części aktywów z bilansu, ograniczając w ten sposób płynność na rynkach. Ma to kluczowe znaczenie, ponieważ w ostatniej dekadzie akcje były uzależnione od wielkości bilansów banków centralnych – jeśli prowadzony był dodruk, to akcje drożały. Z kolei jeśli dodruku nie było, akcje traciły.

Już w trakcie tego roku FED dał do zrozumienia, że seria podwyżek stóp procentowych została chwilowo wstrzymana, a redukcja bilansu zostanie zakończona we wrześniu. Poniżej możecie zobaczyć o ile udało się go zmniejszyć (porównajcie sobie obecny poziom do 2007 roku, przed rozpoczęciem pierwszej rundy dodruku).



Ujmując to wszystko w najprostszym słowach: okazało się, że bank centralny USA nie jest w stanie normalizować polityki przez dłuższy czas. My pisaliśmy o tym także w poprzednich latach, natomiast część rynku łudziła się, że będzie inaczej.

FED nie jest wyjątkiem. Jeszcze gorzej wygląda przypadek EBC, który w grudniu oficjalnie zakończył dodruk.

Sytuacja gospodarcza w strefie euro już wtedy wyglądała nieciekawie, więc w marcu Europejski Bank Centralny ogłosił kolejną rundę tanich kredytów dla korporacji. To posunięcie okazało się być niewystarczające, więc szef EBC Mario Draghi dał wczoraj do zrozumienia, że możliwe są obniżki stóp procentowych oraz ponowne skupowanie obligacji za wykreowaną z powietrza walutę.

Przypominamy, że główna stopa procentowa w strefie euro wynosi dziś 0%, więc Draghi ogłosił tak naprawdę pójdzie w kierunku negatywnych stóp procentowych!

Po słowach Draghiego euro zaczęło mocno tracić (skoro EBC zapowiada dodruk, to oznacza to osłabianie europejskiej waluty).

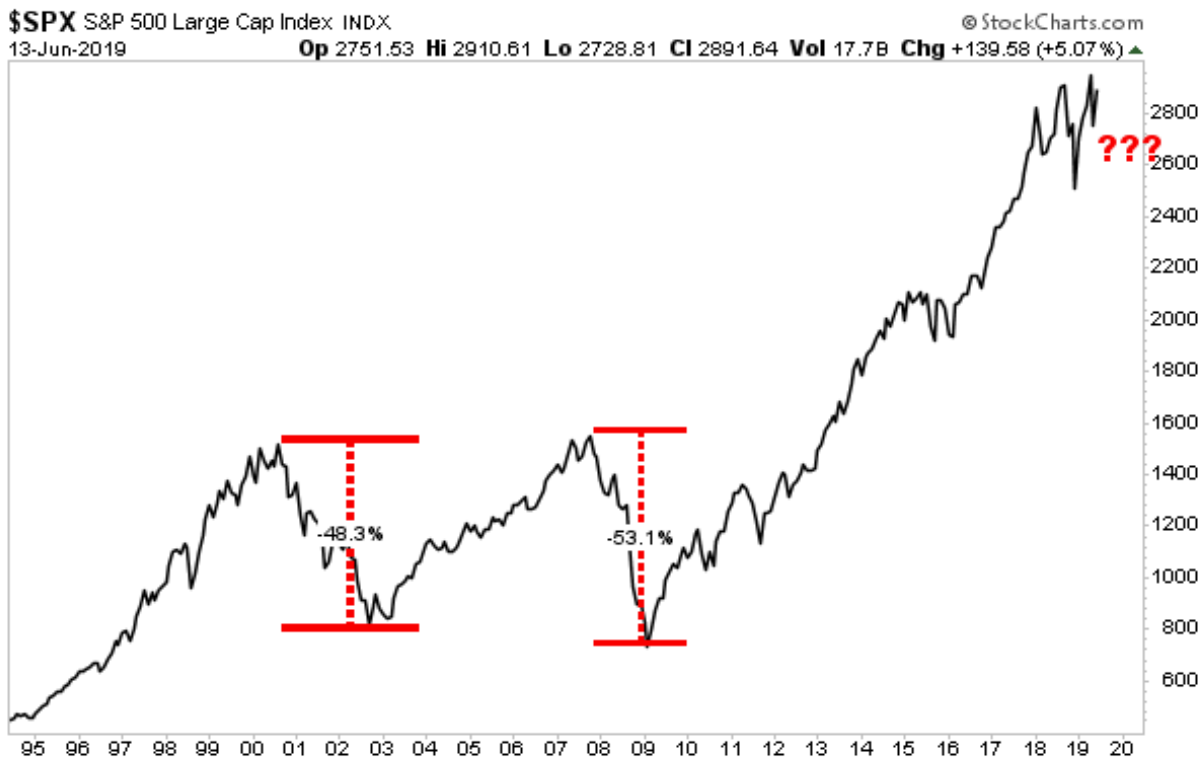
Komunikat EBC natychmiast skomentował Donald Trump, który dał do zrozumienia, że swoimi działaniami Draghi wzmacnia dolara, co pogarsza sytuację amerykańskich eksporterów. W chwili pisania tekstu jesteśmy przed komunikatem FEDu, natomiast nie ma wątpliwości, że posunięcia EBC będą wykorzystane jako argument dla złagodzenia polityki Rezerwy Federalnej. Nie ma w tym przypadku znaczenia czy FED obniży stopy już dziś czy za miesiąc. Chodzi po prostu o silne argumenty dla porzucenia podwyżek stóp i sprowadzenia ich poziomów poniżej zera.

## Obniżki stóp to za mało

Od grudnia 2015 do grudnia 2018 roku FED podwyższył stopy procentowe z 0% do 2,5%. Na tle historii to niewiele, natomiast w obecnych realiach jest to znacząca zmiana ponieważ Europejski Bank Centralny i Bank Japonii nie są w stanie podnieść stóp nawet o 0,25%.

Obniżanie stóp procentowych oznacza, że rządy, przedsiębiorstwa i gospodarstwa mogą zaciągać kredyty po niższym koszcie. Teoretycznie jest to zatem pozytywna informacja dla rynku akcji. W praktyce jednak, pierwsza od dawna obniżka stóp procentowych to konkretny komunikat: sytuacja gospodarcza uległa znacznemu pogorszeniu, więc musimy złagodzić naszą politykę.

W XXI wieku pierwsza obniżka stóp ze strony FED (rok 2001 oraz 2007) oznaczała początek recesji w gospodarce i bessy na giełdzie. Rynek dwukrotnie doznał przeceny o ok. 50%.



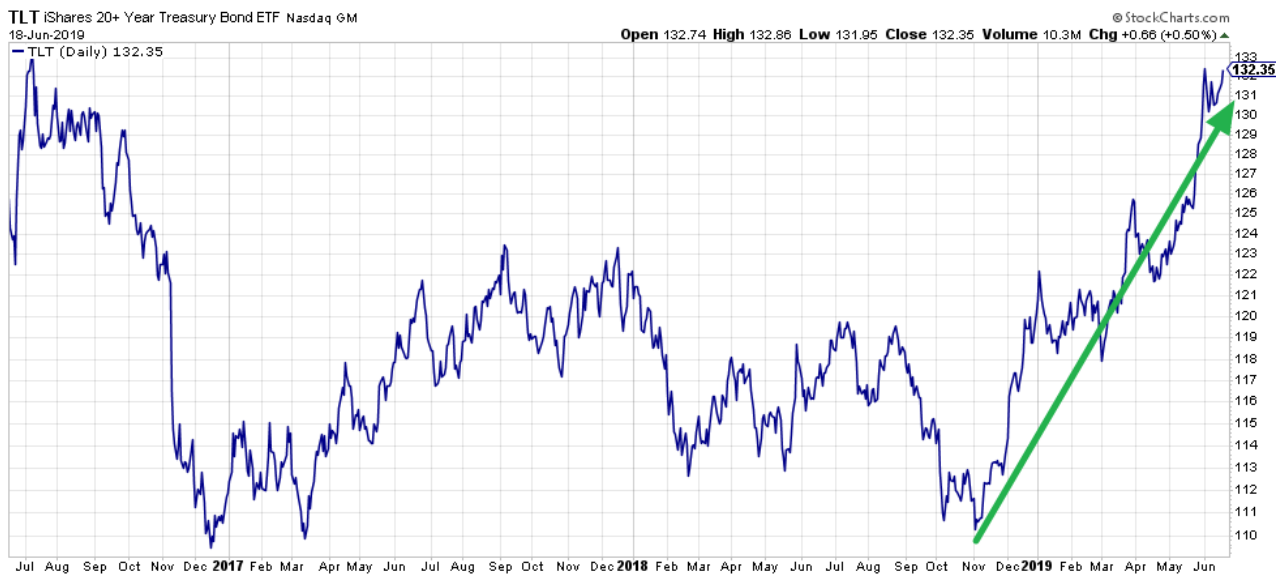
Kluczowe pytanie brzmi: czy tym razem będzie podobnie? A może FED zmienia kurs odpowiednio wcześniej i w ten sposób jest w stanie zapobiec załamaniu?

Naszym zdaniem dotarliśmy do momentu w którym obniżki stóp procentowych nie wystarczą do uratowania sytuacji. Wiemy, że spora część osób zwraca uwagę na rynek akcji, który znajduje się blisko szczytów. Niestety, to rynki walut i obligacji szybciej reagują na wydarzenia.

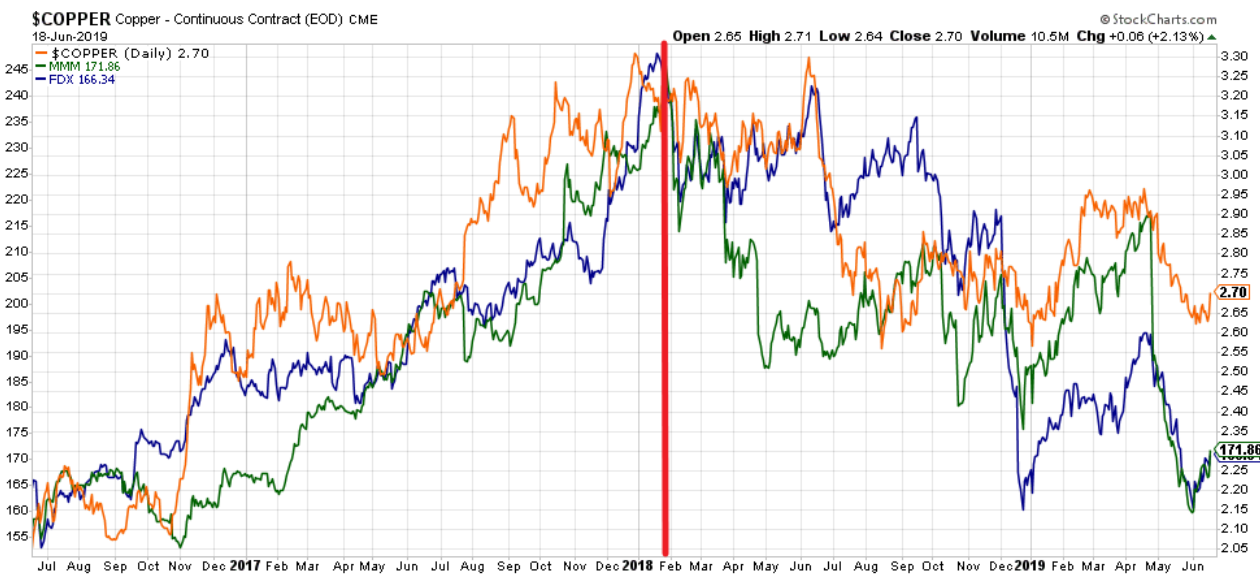
W przypadku rynku walut, mimo zapowiedzi luzowania polityki monetarnej, wciąż mamy do czynienia z umacniającym się dolarem, co oznacza, że kapitał ucieka do waluty uważanej za bezpieczną:



Z kolei obligacje to aktywo, do którego inwestorzy uciekają kiedy panuje niepokój oraz kiedy zmniejszają się oczekiwania inflacyjne (co jest typowe dla końcowej fazy cyklu gospodarczego, którą mamy obecnie). Tak wygląda wykres obligacji długoterminowych USA (silne wzrosty w ostatnich miesiącach):



Kolejny wykres to kilka ciekawych mierników, które są odbiciem sytuacji gospodarczej. Na pomarańczowo cena miedzi, na niebiesko notowania spółki FedEx, na zielono notowania spółki 3M (producent 55 tys. różnych produktów). Dwie ostatnie spółki dobrze odzwierciedlają stan gospodarki.



Jak widzicie, w przypadku niemal wszystkich tych punktów odniesienia, do zmiany trendu doszło na początku 2018 roku (szczyt koniunktury gospodarczej).

Wszystkie powyższe wykresy wskazują na silne spowolnienie gospodarcze. Oczywiście to samo wskazują dane z Europy, Ameryki Południowej i Azji – było ich tu w ostatnim czasie sporo, więc nie będziemy się powtarzać.

## Co zrobi FED?

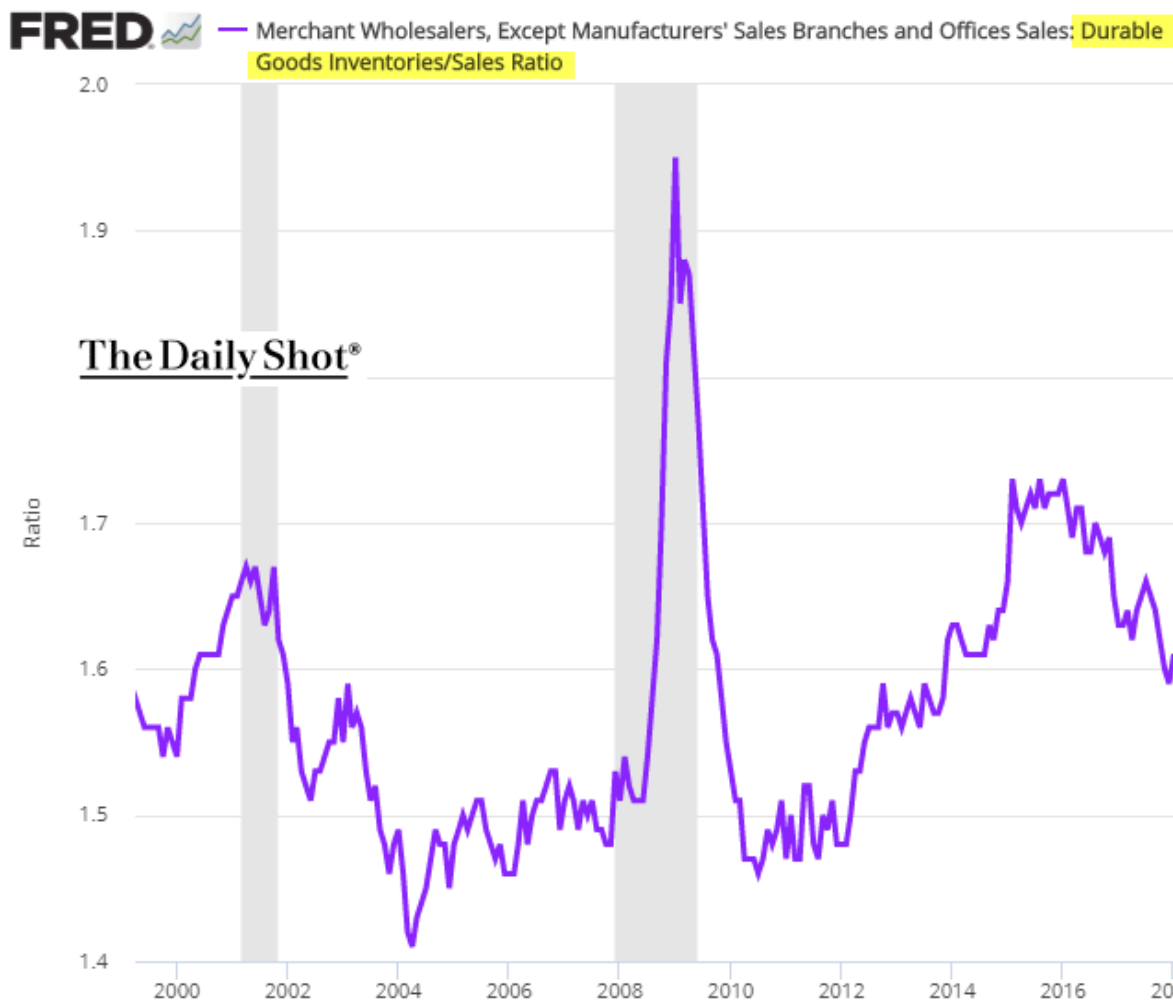
Na ten moment rynek zakłada, że do marca 2020 roku FED przeprowadzi 3 lub 4 obniżki stóp procentowych. Są one już wliczone w ceny aktywów na giełdzie, więc w razie silnego uderzenia recesji w USA (na co wiele wskazuje) samo obniżanie stóp nie będzie wystarczające.

Jakie mogą być kolejne ruchy Rezerwy Federalnej? Najprawdopodobniej doczekamy się ponownego skupowania obligacji ze wykreowaną z powietrza walutę (tzw. QE). Jest to o tyle prawdopodobne, że takie plany ma EBC. Możliwe zatem, że w mediach będziemy obserwować teatrzyk w którym EBC będzie zwiększała dodruk, a Amerykanie będą oskarżać Europę o nieuczciwe osłabianie waluty. FED będzie miał zatem pretekst do powrotu do dodruku. Będzie to jednak tylko przedstawienie dla tłumu, a w rzeczywistości jedna i druga strona będą mogły uzasadnić to, co jest im potrzebne – dodruk, dodruk i jeszcze raz dodruk.

Problem polega na tym, że utrzymywanie sztucznie niskich stóp procentowych oraz wprowadzanie na rynki dodatkowego kapitału pomaga w opanowaniu sytuacji na giełdzie, ale nie zawsze jest w stanie uzdrowić gospodarkę. Dlaczego? Powód jest prosty. Jeśli mamy schyłkową fazę cyklu, gdzie zadłużenie na każdym poziomie jest horrendalnie wysokie, to jaką różnicę ma niby przynieść obniżenie kosztów kredytu?

Jeśli ktoś zjadł właśnie trzy obiady, to będzie mu bardzo trudno wcisnąć czwarty, nawet jeśli gospodarz restauracji powie, że posiłek jest darmowy.

Owszem, w oparciu o tańszy kredyt niektóre przedsiębiorstwa mogą istnieć i działać dalej. Co z tego jednak, jeśli popyt na ich dobra i usługi będzie coraz mniejszy? Objawia się to np. wzrostem zapasów, ponieważ dobra nie znajdują nabywców (na poniższym wykresie wskaźnik zapasów do sprzedaży dla dóbr trwałych np. samochody, meble).



Nie możemy zapominać, że sytuację w gospodarce dodatkowo pogarszać będą cła. O ile dla Donalda Trumpa są one kołem zamachowym kampanii pod przyszłoroczne wybory, to już dla Amerykanów oznaczają po prostu wyższe ceny produktów. To z kolei oznacza, że obywatele USA zakupią mniej dóbr np. z Azji. To przełoży się na niższe zarobki azjatyckich firm, które będą musiały zwolnić część pracowników. W ten sposób decyzje polityczne rozejdą się po globalnej gospodarce.

Jak widzicie, cła na pewno nie okażą się tu wsparciem.

Koniec końców, FED będzie zmuszony sięgnąć po bardziej radykalne środki. Już kilka miesięcy temu jeden z przedstawicieli FED przyznał, że w pogotowiu trzymane są narzędzia, które podczas poprzedniego kryzysu zostały uznane za zbyt ekstremalne (!).

Szczegóły na ten temat zachowamy tym razem dla naszych klientów i kursantów, do których trafi druga część tego artykułu.

## Podsumowanie

Z całą pewnością możemy powiedzieć, że banki centralne szykują się do walki o wyższą inflację, która będzie miała za zadanie zredukować wartość zadłużenia. Po komunikatach EBC i FED wiemy już, że pierwszym narzędziem będą obniżki stóp procentowych. Potem powróci znane nam od dekady skupowanie aktywów za walutę prosto z drukarki. Zmiana będzie polegać na tym, że dodruk stanie się praktycznie stałym narzędziem banków centralnych, a nie ostatnią deską ratunku.

Jak wspomnieliśmy wcześniej, to wszystko może nie wystarczyć do poprawy sytuacji gospodarczej (ceny akcji czy obligacji to osobna sprawa). FED będzie zmuszony do użycia ekstremalnych narzędzi. W którymś momencie obecna tendencja deflacyjna (nie twierdzimy że inflacja jest niska, ale że chwilowo spada ona w wielu gospodarkach) odwróci się o 180 stopni. Wówczas dolar zacznie tracić, a umocnią się waluty surowcowe.

Dla inwestorów kluczowe pozostaje pytanie: czy do tego czasu na giełdzie doczekamy się przecen czy jednak inwestorzy rzucą się na aktywa jeszcze zanim banki centralne potwierdzą wprowadzenie ultra luźnej polityki? Naszym zdaniem mimo wszystko doczekamy się jeszcze w tym roku istotnych spadków, ponieważ reakcja banków centralnych okaże się być spóźniona i zbyt słaba.

Na koniec warto dodać, że to wybicie inflacyjne do którego dojdzie nie powinno być kojarzone z rozwojem gospodarczym. Będzie to okres stagflacji, czyli stagnacji gospodarczej połączonej z wysoką inflacją. Całość przypominać będzie wydarzenia z lat 70-tych.

*Zespół Independent Trader*

## Dokąd zmierza globalna gospodarka? - Webinarium z Tradem21, Albertem Rokickim i dr Przemysławem Kwietniem

Drodzy Czytelnicy,

Już w najbliższą środę (26 czerwca) o godz. 19:00 wezmę udział w webinarze organizowanym przez XTB. Oprócz mnie, na pytania odpowiadać będą również Przemek Kwiecień oraz Albert Rokicki. Tematy o których będziemy dyskutować:

- Czy wojna handlowa doprowadzi do globalnego kryzysu finansowego?
- Jak będzie wyglądać dalsza polityka monetarna FEDu?
- Pomysły inwestycyjne na II połowę 2019 roku
- Co dalej z polską giełdą?
- Jak wycenić CD Projekt RED?

Myślę, że poza powyższymi, pojawi się też kilka dodatkowych, ciekawych wątków.

Udział w webinarze jest całkowicie bezpłatny, wystarczy zarejestrować się przez poniższy link:

<https://bit.ly/2FkUbZC>



## Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

### Arabia Saudyjska to tylko „proxy”

**Autor: Sol**

Wracając do pary Iran-Saudowie. Między oboma krajami jest zasadnicza różnica. Arabia Saudyjska jest zachodnim satelitą od czasów Lawrenca z Arabii. Praktycznie cały ich zysk z ropy idzie w amerykańskie papiery wartościowe, a to Ameryka może w każdej chwili "zamrozić" i nawet nie dowiemy się o kradzieży, bo sprawa tych papierów jest nieprzejrzysta. Arabia Saudyjska zdecydowaną większość broni kupuje w USA i u jego satelitów bez znaczącej dywersyfikacji, czyli ich armię można wyłączyć zdalnie. Jak wysoko Ameryka ceni uzależnianie armii pomniejszych kraików od swoich dostaw broni, świadczy niedawny przykład Turcji. Sprawa zakupu S400 została postawiona na ostrzu noża.

Ponadto Arabia Saudyjska nie ma żadnej większej infrastruktury przemysłowej, zaplecza intelektualnego. Nic. To jest tylko proxy do finansowania islamistów, budowy meczetów w Europie itd. Jeśli Saudowie pojedą na czołówkę z Iranem, to też jako bezmózgie proxy. Meczety w Europie finansują jako proxy, separatystów w II Wojnie Czczeńskiej, terrorystów w Syrii, muzułmańskich zbrodniarzy z Kosowa itd. też - wszystko finansowano przez saudyjskie proxy. Nieźle ADHD jak na kraj który nie jest w stanie wykształcić nawet jednego kryptologa, bo jego przeciętny obywatel to analfabeta.

Natomiast szyicki Iran prowadzi stosunkowo racjonalną politykę. Musi mieć jakieś minimum przemysłu, bo broni z racji sankcji dużo nie kupi. Aby był przemysł musi być jakaś edukacja, przynajmniej jakaś garstka inżynierów. Iran nie może głupio prowokować, bo nie stoi za nim żaden duży, który krzyknie "ha! małego bijesz!". Czyli Iran musi zachowywać się odpowiedzialnie i racjonalnie. Tej odpowiedzialności nie znajdziemy u Saudów którzy po prostu są jankeską marionetką.

Szyici generalnie kojarzą mi się z bardziej pragmatycznymi ośrodkami decyzyjnymi. Poza Iranem np. szyicki Hezbollah walczył z inwazją izraelską na Liban w 2006 oraz proizraelskim (sunnickim) ISIS. Siedzą u siebie, walczą u siebie i nie budują meczetów w Europie.

Państwa sunnickie to przeważnie satelity Waszyngtonu i jako takie nie muszą na przykład kształcić kadry technicznej, rozwijać przemysłu itd. Generalnie całe to ich "średniowiecze" jest na rękę hegemonowi. Jeszcze w latach 60 Arabowie byli dużo bardziej chłodni religijnie, a takie kraje jak Egipt, Irak, Syria to był naseryzm, arabski socjalizm, nacjonalizm. Planowano unię Syrii i Iraku.

Po śmierci Stalina ZSRR odwrócił się od Izraela i całą zimną wojnę Zachód trzymał z Izraelem, a Arabowie (bez Saudów i szejków) z ZSRR. W czasach zimnej wojny zachodnie służby jako opozycję mocno promowały islamistów, a np. Izrael wspierał Hamas jako przeciwwagę dla OWP. W Afganistanie podręczniki szkolne używane przez talibów były redagowane przez amerykańskich specjalistów jeszcze w latach 80 gdy to źli talibowie byli szlachetnymi mudżahedinami. Ładnie tam zdefiniowano niewiernego, świętą wojnę i takie tam...

Wojujący islam to wytwór Zachodu. Zachód sobie z nim walczy wg. uznania dając permanentne prawo do interwencji, a często używa go jako pionki. W Libii w 2011 za demokratyczną opozycję robiła Al-Kaida, a potem została przetrzucona do Syrii jako "umiarkowani". ISIS to byli ci "nieumiarkowani". Większość to sunnici. Islamiści z ISIS nawet urządzali pogadanki mówiące o tym, że flagi Syrii i Iraku to bluźnierstwo wobec Boga, a Izrael w zasadzie nie jest wrogiem.

## Operacja „False Flag” - spostrzeżenia

**Autor: nikt ważny**

Nie zaatakowano tankowców pod "amerykańską" banderą. Specjalnie ofiar nie było a przynajmniej nie ma eskalacji w mediach z taką informacją. Jeśli więc bawić się w spekulacje czy "teorie spiskowe" to celem bardziej prawdopodobnym jest zmontowanie szerokiej "koalicji" przy czym incydent jako "false flag" ma w założeniu jej montaż oraz np. przygotowanie gruntu pod właściwy incydent w przyszłości. Zwykle celów jest więcej i nie jest to ten na który większość gawiedzi zwraca uwagę. Tak jak "koalicja" niekoniecznie może być montowana na potrzeby jednego celu. Mamy tu Norwegów i Japończyków. Dwa odległe ale geopolitycznie ważne regiony. Wrota na Arktykę i Wrota Chin na świat. Dwa niezwykle ważne obecnie regiony. Ormuz może i jest ważny lecz w ujęciu globalnym ale obecnie gra jest bardziej o kontrolę a nie o blokadę. Blokada prawie nikogo nie zadowala. US może być militarnie globalnym imperium ale wyłomy już się dokonują, a o tym co robią Chińczycy i co się dzieje w Arktyce można wyszukać w innych miejscach. Militaryzacja "pełną gębą".

Jeśli chodzi o sam incydent to nie stawiałbym na jego kluczową rolę. To raczej krok na ścieżce. "Budowanie napięcia małymi kroczkami". W kategoriach znaczeniowych można napisać fikcyjny scenariusz o kolejnych tankowcach, być może nawet jakimś "amerykańskim" i być może nawet z jakimś "amerykańskim" "bohaterem" który zginie "broniąc amerykańskiej wolności" i "demokracji". Położy się na jakiś granat czy coś. Później flagi do połowy, salwy honorowe, płomienne przemówienia, milczące marsze...

Finałem będzie "omyłkowo" trafiony statek turystyczny z "dziećmi", "turystami", "cywilami" generalnie tymi co "w Pokoju" płynęli cieszyć się "pięknem Bliskiego Wschodu". Będą to zapewne Norwegowie, Japończycy, "duża ilość Holendrów", kilku Francuzów, trzech Niemców, dwie Polki i jeden Rumun, oraz ośmiu rabinów. Jak nie statek to samolot. Detale...

Z tymi Niemcami też niekoniecznie bo tu zupełnie nie ma pewności po której stronie są, a nawiązując do poprzedniego artykułu (SWIFT), to prace nad wymienionym systemem trwają lat już chyba cztery, w zeszłym roku, jeśli dobrze pamiętam, rozmawiali o udziale z Rosją i coś "bąkali" o zaproszeniu Chin.

Iran jest dobrym miejscem na związanie sił "koalicji" z siłami "osi zła". Gdybym miał szacować to w planie prawdopodobnie jest uwiązanie sił FR, bo ta ze swoją demografią i wielością sił zbrojnych nie będzie w stanie prowadzić albo wspierać poważnych konfliktów w odległych od siebie regionach. Arktyka, Bliski Wschód, Daleki Wschód (i Pacyfik), Ameryka Południowa i Centralna, Europa Środkowa. Pięć teatrów, ale może i więcej bo wciąż niewiele mówi się o Afryce i tym co tam się dzieje. A tam jest co grabić.

Dla US głównym zagrożeniem są obecnie Chiny. Żadna tajemnica. Zagrożeniem globalnym choć jeszcze nie militarnym (choć lokalnie jak najbardziej równorzędnym). Stąd spekuluję że potencjalny poważny konflikt na Bliskim Wschodzie jest jedynie sidłami w których mają utknąć "koalicje" jednych i drugich, zaś ten właściwy konflikt jest reżyserowany na starcie morskie i lotnicze. A jak już popłynąć z fantazją to cała ta zawierucha jest kolejną, jak to na "wschodzie" mówią, "maskirkwą", by dokonać zuchwałego napadu z grabieżą i/lub okupacją w zupełnie innych rejonach, np. Arktyce i/lub Ameryce Południowej.

Całość oczywiście rozpatrywać z różnych perspektyw. Inaczej funkcjonują mechanizmy w czasie Pokoju a inaczej w czasie Wojny, a pomiędzy jest mnóstwo wersji "hybrydowych". Dywersyfikując narzędzia i dobierając stosownie do zaplanowanego dzieła można nieźle "grabić" nie swoimi rękami. Jeśli więc chodzi o wojnę i Iran to dążą do niej "grabięcy". Sztyldy każdy stosownie do przekonań mogą dopisać.

## Nie chce się w Polsce ludzi z oszczędnościami...

**Autor: SOWA**

Od jakiegoś czasu obserwuję nasze poletko POLSKA. Widzę, że kraj zostaje zaprogramowany w ten sposób, że grabi i niszczy się osoby ciężko, solidnie pracujące oraz te grupy społeczne, które wyniosły z domów nawyk oszczędzania i rozwoju. Natomiast wspiera się coraz większe grupy społeczne roszczeniowe, patologiczne, które doskonale się przystosowały do istniejącej rzeczywistości. Czyli ich życie to brak oszczędzania, konsumpcja, życie od pierwszego do pierwszego i grabienie tych, którzy mogą jeszcze coś mieć. Nie chce się w Polsce ludzi z oszczędnościami, wspiera się tych co mają się zadłużać i być zależnymi od systemu, który da im gdy zabraknie na chleb. Istnieją całe grupy społeczne, które nie potrafią z niczego zrezygnować mimo iż ich na to nie stać bo nie mają pieniędzy. Jakiś czas temu zapytałem znajomych dlaczego wykupują wycieczki wypoczynkowe na które ich nie stać, miałem wrażenie, że stałem się wrogiem, bo jak to oni mieli by siedzieć w czasie urlopu w mieście, trzeba żyć a na czyj koszt to już nie ważne. Jeszcze 50 lat temu nikt się nie dziwił, że jak nie pracujesz to chleba nie ma. Dzisiaj możesz nie pracować i chleb w darmowej jadłodajni dostaniesz. Tydzień temu jeden ze studentów powiedział mi,

że można obecnie żyć nie wykonując żadnej pracy i podał mi 5 miejsc, gdzie dostaniesz za darmo codziennie jedzenie i co chcesz. Jako obserwator widzę ludzi z którymi, gdy się rozmawia to powstaje pytanie z czego żyją i jak zarabiają, kto ich zatrudnia bo wydają się tak ograniczeni w swoim myśleniu. A jednak stworzono idealne warunki dla ludzi którzy nic nie potrafią, ludzi ograniczonych, którzy dzięki układowi rodzinnym czy kastowym żyją na wysokim poziomie. Ludzi, którzy nie chcą znać przeszłości, którzy myślą, że za pieniądze z karty kredytowej można mieć co się chce już i teraz. Którzy myślą, że praca za którą dostają wynagrodzenie tzw. uprzywilejowana będzie zawsze. Jestem osobą, która nie posiada karty kredytowej, czyli według obecnego systemu osobą niepożądaną. Obecni ludzie nie mogą tego zrozumieć, gdy mówię, że gotówka to wolność i moja jedyna walka z systemem to nie wiedzą o czym mówię. Gdy podaję przykład, że w przypadku wyłączenia systemu jestem w lepszej sytuacji niż ci z kartami to się śmieją. W mojej rodzinie nie posiada się takich kart, aby nie tuczyć tych, którzy stworzyli je dla niewolników pozbawiając ich gotówki.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie [www.independenttrader.pl](http://www.independenttrader.pl) oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.